Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nr. 151. Lwów, Środa 1. lipca 1925 r. Rok XLIII.

KURJER LWOWSKI

Cena 15 gr.

Miesięcznie we Lwowie	3 zł. 20 gr.
Kwartalnie	9 „ 40 „
Z dostawą do domu ewent. pocztą miesięcznie	3 „ 60 „
Kwartalnie	10 „ 20 „
Zagranicą miesięcznie	5 „ 50 „
Prenumerata wraz z „Ilustracją“ z dostawą miesięcznie . . .	5 „ 50 „
Kwartalnie z „Ilustracją“	16 „ — „



ul. Ossolińskich 15. | Wychodzi codziennie rano | Telef. Red. 32-19. Adm. 19.

Jeszcze o winowajcach wybuchu wojny.

Są kwestje sporne, które się nigdy nie kończą, bo tendencje polityczne na to nie pozwalają. Ukazała się właśnie książka, pod pretensjonalnym tytułem „Szukam prawdy“, której autorem jest

były kronprinc Wilhelm,

przypominający się stale opinji świata. Książka porusza przedewszystkiem kwestję, kto spowodował wojnę i bezsilnie próbuje oczyścić politykę niemiecką i osobę Wilhelma II. od zarzutu wywołania wielkiej wojny, zresztą kosztem podsuwania myśli, że — to raczej

Austro-Węgry!

Próby te spóźnionej obrony nie są bynajmniej wynikiem ujawnienia nowych faktów, nowych dokumentów — lecz wyłącznie przejawami

odradzającego się nacjonalizmu i modernizmu niemieckiego.

Książka kronprinca nic nowego nie przynosi, ani niczem nie osłabia poglądu, ustalonego przez ententę, a przyjętego przez Niemcy w r. 1919, że winę moralną wybuchu wojny w r. 1914 ponoszą łącznie Niemcy i Austro-Węgry.

Dowodów na to ogłoszono już w 1919 r. aż zbyt wiele, zarówno na podstawie korespodencji dyplomatycznej z lipca i sierpnia 1914 r., jak własnych wypowiedzeń się miarodajnych ludzi państw centralnych.

Grubo za późno zorjentowała się część społeczeństwa niemieckiego, że przyznanie się do sprowokowania wojny było politycznie

błędem taktycznym

i rozpoczęła tendencyjną pracę nad obaleniem, a przynajmniej

zakwestjonowaniem tezy o winie Niemiec.

Wszystkie te próby jednak, łącznie z ostatnim wysiłkiem Kronprinza — przynoszą jako nowość jedynie dowody, że wola i parcie do wojny w krytycznych dniach r. 1914 były silniejsze po stronie austrjackiej, niż niemieckiej, nie mogą jednak kwestjonować niezbitych faktów, że Francja cofnęła swe wojska nadgraniczne, że Anglja została do akcji wyłącznie sprowokowana atakiem na Belgję, że Ameryka ruszyła się wskutek wojny łodzi podwodnych i t. d.

Nic pomogą więc wysiłki Kronprinzów ani obozu monarchistycznego. — Dla opinji świata

jest to kwestja rozstrzygnięta — najwyżej znowu, jak w ciągu wielkiej wojny — własna opinja niemiecka będzie dla celów monarchistycznych bałamucona podobnymi występami literackimi.

A. M.

Premjer Grabski obiecał inwalidom opiekę rządu.

Warszawa, 29. 6. (Tel. wł.) Wczoraj został zamknięty zjazd delegatów Związku Inwalidów wojennych. Na wstępie przemawiał pos. Stroński, omawiając sprawę waloryzacji przy wypłacaniu rent i sprawę Banku Inwalidzkiego, dalej przemawiał p. Daszewski w imieniu komisji zdrowia i p. Ilkiewicz. W tym momencie na salę obrad

wszedł premier Grabski,

powitany imieniem zjazdu przez p. Kantora. W odpowiedzi premier Grabski zapewnił w imieniu rządu i swojem własnem, że

interesy inwalidów będą respektowane.

Po wyborach weszli do nowego zarządu: pos. Bigoński, Kantor, Rosochacki, dr. Wraty, Jakubowski pos. dr. Polakiewicz i in. (Gr.)

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ

na miesiąc lipiec

I KWARTAŁ TRZECI 1925 R.

Prenumerata wynosi miesięcznie we Lwowie	3 zł. 30 gr.
kwartalnie	9 „ 40 „
z dostawą do domu lub przesyłką pocztową w całej Polsce miesięcznie	3 „ 60 „
kwartalnie	10 „ 20 „
Zagranicą miesięcznie	5 „ 50 „
Prenumerata wraz z „Ilustracją“ z dostawą miesięcznie	5 „ 50 „
z „Ilustracją“ kwartalnie	16 zł.

Od 1. lipca wprowadzamy w „Kurjerze Lwowskim“ rozmaite ulepszenia techniczne i redakcyjne. „Kurjer Lwowski“ wychodzić będzie w rozmiarze 6 stronic (3 kartki), przynosząc w tekście liczne ilustracje.

„Kurjer Lwowski“ wychodzi o godzinie 6 rano i dostarczany bywa P. T. Prenumeratorom miejscowym natychmiast, zaś na prowincję odchodzi pociągami rannymi tak, że bywa doręczany pierwszą pocztą.

Celem uregulowania nakładu, prosimy o **najrychlejsze nadesłanie prenumeraty,** gdyż tylko w taki sposób zapewnioną być może punktualna ekspedycja naszego pisma.

Straszna klęska powodzi w Małopolsce Wschodniej.

Przemyśl pod wodą.

Miasto tonie w ciemnościach. Komunikacja kolejowa przerwana.

Przemyśl, 29. 6. (Tel. wł.). W niedzielę, 28 b. m., o g. 7 wieczór zaczął

przybierać San.

Do dzisiaj (godz. 11 w nocy) podniósł się poziom wody o 6 i pół metra. Woda

przybiera w dalszym ciągu.

Całe miasto, z wyjątkiem okolic najwyżej położonych,

jest zalane mętnemi falami powodzi,

która swoim ogromem przypomina pamiętny wylew Sanu w r. 1913-tym.

Wskutek zalania elektrowni, miasto zostało

pozbawione światła.

Ulice i domy toną w ciemnościach.

Zalany został również szpital powszechny i zakład SS. Felicjanek. Na podwórzu zakładu Braci Albertynów wznosi się woda na wysokość 1 metra.

Znacznie większe szkody, niż w samem mieście, poczynił wylew

w okolicznych gminach.

Miejscowość Zasanie i kilka innych tak dalece zostały zniszczone, że niejednokrotnie musieli saperzy przewozić

uwięzioną przez wodę ludność

z miejsc zagrożonych w bezpieczne.

Jak dotąd, ofiar w ludziach nie było, natomiast powódź wyrządziła olbrzymie szkody materjalne w postaci zniesionych składów drzewa,

porwanych prądem wody domów i obór.

Niemniej groźnie przedstawia się sytuacja w Chyrowie. 200-metrowej długości gościniec, łączący Starzawę i Krościenko, jest uszkodzony, komunikacja na tej przestrzeni przerwana.

W Dynowie (obok Przeworska) cała stacja zalana.

Pociągi z Przeworska w tym kierunku nie odchodzą.

W Haliczu woda zalała szerokie połacie pól.

Most kolejowy poważnie zagrożony.

Energicznej akcji ratunkowej saperów zawdzięczyć należy brak ofiar w ludziach. Natomiast wiele przysiółków okolicznych woda zalała i zniszczyła.

Stanisławów należy do miejscowości, które najbardziej ucierpiały. Bystrzyca zniosła na Knihininie

150 domów,

z których kilka zostało zupełnie zniszczonych.

Na przestrzeni Stryj - Stanisławów wylew poczynił straszne szkody.

Wszystkie zasiewy są zniszczone.

Wysokość szkody idzie w setki tysięcy złotych.

Połączenie kolejowe Stryj-Stanisławów przerwane. Pasażerowie na łodziach przeprawiają się przez Świcę i dopiero w Bolechowie wsiadają do pociągów w kierunku do Stanisławowa.

W Dubanowicach

most został uszkodzony.

W okolicy Sambora

kilka mostów porwały wartkie wody wylewu.

Naogół sytuacja jest bardzo groźna.

Woda wszędzie przybiera.

—xox—

Czego i gdzie nie kradną?

Niezwykle sensacyjna kradzież radu wartości 5000 dolarów.

W dniu wczorajszym zdarzyła się we Lwowie kradzież, która nie tylko w naszem wojewódzkiem mieście, ale nawet w wielkich stolicach wywołałaby sensację. Kradzież ta jest niezwykła nie tylko ze względu na przedmiot i wartość, ale przedewszystkiem z innych względów,

nie zanotowanych jeszcze w kronikach kryminalnych.

Oto na oddziale chorób kobiecych lwowskiego szpitala, prowadzonym przez profesora Sołowija, pozostaje na kuracji pani S., żona dyrektora jednej z ukraińskich instytucji finansowych. Pani S. choruje na raka macicy, leczono ją radium, który znajdował się we fiolce, otoczonej tamponem z gazy. Codziennie gazę zmieniano. W dniu wczorajszym kuracja miała być ukończona i przedwczoraj po raz ostatni zastosowano ten zabieg.

Gdy lekarz oderwał plaster i chciał wyjąć tampon,

spostrzegł z przerażeniem, że cenna fiolka z radem gdzieś zniknęła.

Pani S. zeznała, że przez cały czas była przytomna i nie spała. Jakim więc sposobem popełniono kradzież? Nikt obcy na salę szpitalną nie wchodził. Bywali tam tylko lekarze i personel szpitalny oraz dnia krytycznego dwukrotnie odwiedzał chorą jej mąż.

Poszukiwanie skarbu rozpoczęto w ten sposób, że

sprowadzony oddział robotników miejskiego zakładu kanalizacyjnego najdokładniej przeszukał wszystkie urządzenia kanalizacyjne szpitala.

Skradziony rad przedstawiał

wartość 5.000 dolarów,

i stanowił własność prywatną, dra Meisels a zamieszkałego przy ul. Kopernika 5, który wypożyczał go do użytku szpitalnego.

Wartość „skarbu“ powiększa i ta okoliczność, iż wogóle jest on nawet za olbrzymie sumy bardzo trudny do nabycia.

Policji dotąd nie udało się uchwycić żadnych nici.

Wczorajsza nawałnica wyrządziła olbrzymie szkody.

Piorun zabił człowieka i konia.

(l.) Wczoraj około godz. 20-tej rozszalała nad miastem straszliwa burza. Strumienie wody wyrywały kamienie, niszcząc i tak fatalne bruki.

Półgodzinna ulewa nagromadziła taką masę wody, że wstrzymać musiano na dłuższy czas ruch tramwajowy.

Skutki burzy okazały się fatalne.

W wielu miejscach woda dostała się do suteren, zalewając mieszkania i piwnice.

Czynna była również straż pożarna, wzywana do wypompywania wody z domów: przy ul. Piekarskiej l. 7, gdzie zalaną została mieszcząca się tam w suterenach piekarnia, ul. Fredry 9, gdzie mieszczą się piwnice kawiarni Szkockiej i wielu innych.

W domu przy ul. Piekarskiej l. 26, woda, przeciekająca przez dziurawy dach, dostała się na strych, co spowodowało runięcie sufitu w mieszkaniu p. Zimmermana. Na szczęście nikt z zamieszkałych nie był w tej chwili obecny.

W czasie burzy pędził galopem na koniu od strony Krzywczyc ku Łyczakowskiej rogatce 14 letni uczeń Władysław Zymbowicz syn inwalidy, właściciela kiosku. Jeździł on do stawku na Lonszanówce celem wykąpania konia. Obok tartaku „Lignoza“ przy dworcu Łyczakowskim, piorun zabił chłopaka wraz z koniem.

Mili goście pożegnali już Polskę.

Kraków, 29. 6. Wczoraj zamknięty tu został 12 międzynarodowy kongres rolniczy. Wieczorem w salonach Starego Teatru wydany został przez komitet organizacyjny kongresu na cześć uczestników kongresu bankiet z udziałem przedstawicieli rządu, władz miejskich i wybitnych osobistości z pośród miejscowego społeczeństwa. (PAT).

Pan na Jezupolu winowajcą śmierci 5 żołnierzy.

Halicz, 29. 6. (Telefonem od naszego korespondenta). W uzupełnieniu naszej onegdajszej wiadomości o katastrofie powodzi dodajemy następujące szczegóły:

Główną winę

katastrofalnego przejścia wojska przez most w Jezupolu

gdzie zginęło 5 żołnierzy i jedno działo (dotychczas jeszcze nie wydobyte), ponosi

dziedzic na Jezupolu, p. Władysław Dzieduszycki,

który kategorycznie odmówił przechodzącym tamtędy na manewry wojskom

prawa zakwaterowania się

w swoich włościach.

Nie pomogły

perswazje i prośby dowódców,

którzy tłumaczyli p. Dzieduszyckiemu, że dalszy przemarsz wojska jest

poważnym niebezpieczeństwem.

Tak „głośny zresztą patrjota“, chcąc się pozbyć „natrętów“, zapewnił dowództwo o

o możności spokojnej i bezpiecznej przeprawy przez Bystrzycę.

Uwierzono jego niezłomnym zapewnieniom. Przez wskazany przez niego bród, udało się rzeczywiście na dwu promach przewieść dwa działa. Następny prom jednak wskutek

wybitnie niepewnego miejsca zatonął.

Tu poniosło śmierć owych 5 żołnierzy i zostało zatopione jedno działo.

Dochodzenia w tej sprawie są w toku.

Na miejsce katastofy niezwłocznie przybyły wzmocnione oddziały saperów.

—o—

Dniestr przybiera.

Halicz, 29. 6. (Telefonem od wł. koresp.). Woda przybiera. Rano notowano 2.10 m ponad poziom normalny. Okoliczne pola i łąki zupełnie zalane. Wskutek wieczornej nawałnicy stan wody jest coraz wyższy.

Sytuacja staje się groźną. Zasiewy zagrożone.

Przeciw paskowi telefonicznemu.

Warszawa. 29. 6. (Tel. wł.) W Dolinie Szwajcarskiej odbył się wczoraj wiec protestacyjny abonentów telefonicznych. Uchwały wiecu zwracają się przeciw wprowadzeniu

skróconych rozmów telefonicznych,

które są pretekstem

do podwyższenia opłat.

Zebrani domagają się od czynników decydujących niedopuszczenia do nieuzasadnionej podwyżki. (Gr.)

—xox—

Żelazny układ

między przemysłem francuskim i niemieckim.

Paryż, 29. 6. „N. York Herald“ donosi z Berlina, że przedstawiciele francuskiego i niemieckiego przemysłu metalurgicznego zawarli układ w celu utworzenia wielkiego trustu żelaza i stali. Zawarty układ zastrzega dla Francji prawo wywozu do Niemiec rocznie 1,700.000 ton surowca z Alzacji, Lotaryngji i Zagł. Saary.

—xox—

Lojalne stanowisko opozycji francuskiej.

Paryż, 28. 6. Dzisiejsze dzienniki, omawiając wczorajsze głosowanie nad projektem ustawy skarbowej podkreślają, że podczas gdy socjaliści wstrzymali się od głosowania, opozycja oddała swoje głosy za projektem rządowym. „Figaro“ pochwala bardzo tak bezinteresowną postawę opozycji ale równocześnie przestrzega ją przed iluzjami, jakoby w parlamencie zarysowała się już pewna koncetracja i nawołuje opozycję do czujności. „Erre Nouvelle“ ubolewa, że obozowi radykałów brak przewódcy i doktryny, wskutek czego właśnie przy wczorajszem głosowaniu ujawnił się w tym obozie brak spokojności. (PAT).

Pochwała Brianda.

Paryż, 29. 6. „Ere Nouvelle“ pochwala działalność dyplomatyczną Brianda i stwierdza, że minister Skrzyński uznaje całkowicie lojalne stanowisko Francji i okazuje najzupełniejszy spokój co do skuteczności francuskiego systemu współpracy sojuszników. Aprobata tego systemu ze strony Czechosłowacji stanowi — zdaniem dziennika — wtór do aprobaty Polski. (PAT).

100 lat fotografji.

Paryż, 29. 6. Z okazji 100-nej rocznicy wynalezienia fotografji przez francuzów Dagerre'a i Niepcea, otwarto tu międzynarodowy kongres fotografistów w obecności wielu delegatów z zagranicy. (PAT).

W jedności siła.

VII. Wszechpolski Zjazd Polskiego Związku Kolejowców.

Od 28 czerwca obraduje we Lwowie VII-my Ogólny Zjazd Polskiego Związku Kolejowców. Delegaci z całej Polski zebrali się w niedzielę o g. 9.30 przed dworcem, skąd z 3-ma orkiestrami i 30 sztandarami udali się na grób Nieznanego Żołnierza, gdzie imieniem Związku złożył wspaniały wieniec prezes, poseł Paczkowski, poczem jako wyraz braterskiej solidarności z wojskiem, wzniósł

trzykrotny okrzyk na cześć armji i jej wodzów.

Okrzyk ten zebrani z entuzjazmem podjęli.

Pochód udał się następnie do kościoła OO. Dominikanów, gdzie po uroczystej mszy św. odbyło się poświęcenie 2-ch nowych sztandarów Koła miejscowego i Koła ruchu Polskiego Związku Kolejowców.

Po tradycyjnem wbijaniu gwoździ, delegaci wraz z gośćmi

w długim pochodzie

udali się do gmachu teatru Małego. —

Zagaił zjazd

poseł prezes Paczkowski,

przypominając cel zjazdu, który ma wydać bilans całorocznego dorobku moralnego oraz osądzić, czy praca Związku była państwowo-twórczą.

Wybrano przez aklamację na

marszałka zjazdu p. Rudnickiego,

naczelnika urzędu ruchu we Lwowie, na wicemarszałków pp.: inżyniera Ciszewskiego z Wilna oraz p. Biernakiewicza z Krakowa, na sekretarza zjazd powołał p. Sorokę z Częstochowy.

Marszałek powitał przybyłych przedstawicieli władz w osobach p. radcy Nowosielskiego, p. wojewody Garapicha, p. posła Zagajewskiego, wicepr. m. Chlamtacza, senatora Thulliego, p. prezesa dyrekcji Barwicza oraz licznych przedstawicieli organizacji społecznych i zawodowych, poczem przedstawiciel M. K., r. Nowosielski imieniem p. min. kol. złożył życzenia owocnych obrad. Następnie wygłoszono szereg przemówień powitalnych, po których marszałek

inauguracyjne posiedzenie zamknął.

Z końcem pierwszego dnia obrad odbyło się posiedzenie plenarnego Zarządu Głównego oraz Komisji mandatowej.

W drugim dniu obrad zjazd przystąpił do wyborów poszczególnych komisji, poczem nastąpiło sprawozdanie z działalności zarządu głównego.

Prezes pos. Paczkowski przedstawił

zabiegi zarządu głównego na terenie Sejmu,

dzięki którym sprawa organizacji kolei i kasy chorych wzięły pomyślny obrót. Sprawozdanie uzupełnili wiceprezesi Rudnicki i Karanik oraz sekretarz Pobożny. Imieniem „Sokoła“ lwowskiego przemówił prezes p. Świgost.

Następnie wyłonione komisje udały się na narady, które trwały do północy.

W dniu dzisiejszym obrady prawdopodobnie zostaną zakończone.

Przyjaciele Ligi Narodów.

Paryż, 29. 6. Adam Piasecki stały delegat stowarzyszenia polskiego Przyjaciół Ligi Narodów, złożył wizytę senatorowi Henri de Jouvenel, który wyraził ubolewanie, że nie może udać się do Warszawy w celu wzięcia udziału w kongresie Związku Stow. Przyjaciół Ligi Narodów. Przy tej sposobności Jouvenel wyraził swój pogląd na różne kwestje, któremi będą musiały się zająć najbliższe zgromadzenia Rady Ligi Narodów. Jauvenel uważa, że uczyniona Niemcom propozycja wstąpienia do Ligi Narodów daje im sposobność do udowodnienia dobrej woli oraz pragnienia wykonania przyjętych zobowiązań. (PAT)

To co nas gnębi i boli!

Bezcelowa zmora tajności kwalifikacji urzędniczych i oficerskich.

Dzięki inicjatywie podjętej przez „Kurjer Lwowski“ stworzona została możność zwrócenia uwagi ogółu na

niczem nieuzasadnioną wspólną, a starą bolączkę

mas urzędniczych i szeregów oficerskich w postaci tajności kwalifikacji służbowych.

Jakkolwiek szereg wychowanków urzędniczych i wojskowych

trzech zaborczych regime'ów

oburzy się na żadanie, by każdy urzędnik czy oficer miał prawo poznania opinji przełożonych o sobie przedkładaną władzom wyższym — jasnem jest, że jest to bezcelowy, żadnymi powodami

natury moralnej czy interesem służby

nie uzasadniony

przeżytek.

Tajność relacjonowania o podwładnych niezgodną jest zarówno z duchem nowocześnie pojmowanego obywatelstwa urzędnika, jak z pojęciem oficera armji, przejętej zasadami powojennemi.

W Polsce szczególnie — bardziej niż gdzieindzie — tajność kwalifikacji służbowych wydaje

fatalne rezultaty

głównie z tego względu, że zarówno urzędnicy jak i wojskowy wyższy personel jest różnorodnego pochodzenia, a temsamem są różne metody oceny podwładnych, wydanych bezbronnie na całą przypadkowość ocen służbowych. Te bowiem kwalifikacje, które jedni z przełożonych uważają za wysokie, uznają inni za ich brak, to co dla jednych jest plusem, inni traktują jako cechy ujemne itd., nie mówiac o tych wypadkach, gdy sami

przełożeni nie mają kwalifikacji

do kwalifikowania, co zdarza się aż zbyt często, wobec powojennej przypadkowości, która wielu w Polsce wyniosła na wysokie stanowiska.

W wojsku prasa półoficjalna („Polska Zbrojna“) rozpoczęła już na ten temat dyskusję, w której głosy domagają się, by opinja przełożonego tajna dla innych, była przystępna każdemu z interesowanych (tj. kwalifikowanemu), o ile znać ją pragnie. — W ten sposób byłaby dana możność

obrony przed zarzutami,

a przełożonych zmuszałaby do większej sumienności w ocenie.

Kwestja ta powinna całą parą wypłynąć przed opinją publiczną i spowodować rewizję zasad, zrozumiałych w carskiej służbie i przy austrjackiej mieszance narodowej, ale niczem nieuzasadnionych w nowym duchem kierowanych urzędach i armji polskiej.

—ski—

Czy budowa portu w Gdyni będzie teraz przyspieszona?

Prezydent Rzeczypospolitej zwiedził port w Gdyni.

Gdynia, 29. 6. Dnia 27 b. m. w południe przybył tu p. Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie min. rolnictwa i dóbr państwowych Janickiego, wojewody pomorskiego dra Wachowiaka, dyrektora departamentu marynarki handlowej Chrzanowskiego oraz swej świty.

Przy wjeździe do Gdyni powitał p. Prezydenta

w imieniu floty polskiej

szef marynarki wojennej komandor Świrski, poczem orkiestra odegrała hymn narodowy a p. Prezydent przeszedłszy przed frontem kompanji honorowej odjechał wraz z otoczeniem do portu w Gdyni. Przeszedłszy wzdłuż całego mola, będącego

już na wykończeniu,

objechał na holowniku basen portowy, interesując się szczegółowo stanem robót.

Po zwiedzeniu portu wsiadł p. Prezydent na torpedowiec „Kaszub“ a reszta otoczenia przeszła na pokład torpedowca „Mazur“.

Statki skierowały się na Hel.

Niezwykle sympatyczną owację zgotowali p. Prezydentowi rybacy w Helu obu narodowości. Kilkadziesiąt kutrów, udekorowanych flagami narodowymi i kwieciem

wypłynęło na pełne morze

na spotkanie torpedowców „Kaszub“ i „Mazur“ i eskortowały je do portu, poczem defilowały przed nimi. Po wylądowaniu udał się p. Prezydent na szczyt latarni morskiej,

a następnie serdecznie witany przez ludność miejscową i czasowo przebywających letników, przeszedł przez całą wioskę rybacką, wypytując się z zainteresowaniem o tryb życia, warunki pracy i urządzenia domowe jej mieszkańców, poczem zatrzymał się na krótki odpoczynek w gmachu puckiego wydziału powiatowego.

Po obejrzeniu portu rybackiego odpłynął P. Prezydent na „Kaszubie“ z powrotem do Gdyni. — W niedzielę, 28 b. m., o godzinie 9.30, powrócił P. Prezydent Rzpltej z podróży po Pomorzu. (PAT).

Wskrześmy tradycje Zygmunta Augusta i Władysława IV.

Marynarka wojenna w zaniedbaniu.

Cóż my, szczury lądowe, wiemy o morzu wielkiem, burzliwem, korzyści pieniężne i obronne niosącem? Widzimy czasem opaloną pierś marynarza przechadzającego się zawsze na trzeźwo po ulicach Lwowa, na brak bałwanów nie uskarżamy się również, a reszty pojęć morskich dopełnia jazda do jednej z miejscowości nad Bałtykiem. I nic więcej. O flotach wojennej i handlowej

mamy jeszcze mniej pojęcia.

Jeśli uskarżamy się na brak floty, to czynimy to tylko z myślą o pieniądzach.

Tak dalej być nie może. Niezrozumienie, obojętność, brak dobrej woli muszą zostać przełamane.

Chcemy więc zainteresować ogół „lądowy“ naszą

rodzimą flotą wojenną.

Oto w krótkim zarysie dzieje i potrzeby naszej marynarki.

Po wielkiej wojnie otrzymaliśmy z łaski państw wielkiej Ententy sześć torpedowców niemieckich. Dzisiaj noszą one rdzennie polskie nazwy: Mazur, Kaszub, Kujawiak, Ślązak, Podhalanin i Krakowiak. Mają 400 ton pojemności, szybkość do 26 węzłów,

służą do patrolowania,

do ścigania łodzi podwodnych i wyławiania min pływających. Taki był początek polskiej floty.

Wkrótce po zaślubinach z morzem otrzymaliśmy dwie kanonierki rosyjskie, zbudowane niegdyś dla floty carskiej nazwane „General Haller“ i „Komendant Piłsudski“.

Następnie

przypłynęła nowa partja.

Były to 4 trawlery (to trawl: po angielsku ciągnąć, gdyż ciągną sieci) do wyławiania min, nazwane: Jaskółka, Rybitwa, Mewa i Czajka. Zakupiono je z demobilu niemieckiego.

Później przybyły: wielki transportowiec „Warta“ do przewożenia materjału wojennego na wielką skalę, okręt hydrograficzny „Pomorzanin“, służący do pomiarów wodnych, cztery monitory zbudowane przez stocznię gdańską: „Warszawa“, „Toruń“, „Pińsk“ i „Horodyszcze“ i wreszcie motorówki zbrojne, z których 10 zakupiono w Czechosłowacji a 12 w Austrji.

Tu należy nadmienić, że

z likwidacji floty austrjackiej

nie zdołano wydobyć ani jednego okrętu.

Flotę polską uzupełnią z czasem dwa monitory, budowane w Krakowie na stoczni Zieleniewskiego. Uzbrojenie stanowią działka 47 mm. i karabiny maszynowe.

Na pierwszy rzut oka bije

zupełny brak łodzi podwodnych

najważniejszego dziś środka walki morskiej. Gdy dodamy do tego słabe uposażenie naszych marynarzy, niedostateczne uzbrojenie wybrzeża itp., musimy bić na alarm i budzić z uśpienia samoobrony narodowej.

By nie zginać, nie spaść do rzędu państewka zdanego na obcą łaskawą pomoc, musimy wskrzesić mądre tradycje morskie Zygmunta Augusta i Władysława IV., którzy rozumieli w czem leży trwałość naszej potęgi państwowej.

..i.

Silne trzęsienie ziemi w Ameryce.

Paryż, 29. 6. Jak donoszą ze St. Zjednoczonych, w stanie Montana odczuto silne trzęsienie ziemi, które wyrządziło znaczne szkody w budynkach, drogach, mostach i linjach kolejowych. Ofiar w ludziach nie było. (PAT).

KSIĄŻNICA-ATLAS.

W numerze wczorajszym donieśliśmy o odbytem w sobotę ubiegłą walnem zgromadzeniu akcjonarjuszów sp. akc. Książnica-Atlas i umieściliśmy sprawozdanie z działalności spółki za r. 1924. Przewodniczył prezes profesor dr. Romer. Uzupełniając sprawozdanie dyrekcji, dyrektor p. **Piątek** podniósł dobrą i sprężystą administrację „Książnicy-Atlas“, dzięki czemu uzyskano stosunkowo znaczny zysk. Wszystko wykonano u siebie: druk, klisze, oprawę i prowadzono też hurtownię własnych wydawnictw.

Dyrektor P. Banku Przem. dyr. **Krzysztoń** podniósł demokratyczny ustrój „Książnicy“. Jedna akcja daje nadal prawo głosu. Książnica miała zawsze na oku interes swojej klijenteli i członków. Umowy z autorami były zawsze ściśle przestrzegane. Książnica przyczyniła się do obniżenia ceny książek szkolnych. Gdyby „Książnica“ nie istniała, książka szkolna byłaby u nas droższą. W ostatnim roku cenę książek szkolnych ubniżyła „Książnica“ o 20 procent.

Specjalna komisja zbadała skrupulatnie zarzuty, czynione z pewnej strony „Książnicy“ i stwierdziła, że zarzuty te były zupełnie bezpodstawne.

Redaktor p. **Fryling**, zaznaczył, iż rozszerzająca się ciągle „Książnica“ stała się prawdziwą placówką kulturalną. Wielką jej zasługą jest to, że stała się poniekąd regulatorem cen książek. Stałem dążeniem „Książnicy“ powinno być i nadal potanienie książki polskiej, która niestety stała się po wojnie artykułem zbytku, niedostępnym dla szerokich mas

Prezes dr. **Romer** podał dla informacji zebrania, że „Książnica Atlas“ ofiarowała w ostatnim czasie bezpłatnie 40.000 egzemplarzy książek na nagrody wszystkim szkołom powszechnym. (Przedstawia to wartość około 80.000 zł.) Oprócz tego zasila bezpłatnie książkami wszystkie szkoły, zakładane na kresach. Szkoła powszechna w Sopotach, utrzymywana jest przez „Książnicę“.

Imieniem komisji rewizyjnej prof. dr. **Tomanek** zwrócił uwagę na znaczne rezerwy „Książnicy“ i stwierdził bezpodstawność zarzutów, czynionych z pewnej strony „Książnicy“. Podniósł wzorową gospodarkę zarządu i wniósł udzielenie absolutorjum radzie nadzorczej i dyrekcji i wyrażenie im uznania.

Wniosek ten uchwalono jednomyślnie.

Następnie dyrektor p. **Krzysztoń** referował imieniem rady nadzorczej wnioski w sprawie podziału **czystego zysku** za r. 1924, wynoszącego zł. 902.569·73. Uchwalono jednomyślnie zysk ten rozdzielić w sposób następujący: 15 proc. czystego zysku do funduszu rezerwowego zł. 135.381·45, dywidenda po 1 zł. od akcji zł. 262.500, 10 proc. tantjema dla rady nadzorczej 90.254·30, 10 proc. tantjema dla dyrekcji zł. 90.254·30, na rezerwę podatkową zł. 300.000, dary na cele humanitarne zł. 24.000, przeniesiono na rachunek strat i zysków 1925 r. zł. 179 gr. 68.

Dary na cele humanitarne rozdzielono w sposób następujący:

Na budowę dla uczniów szkół średnich na Wołyniu zł 10 000·—. 2) Dla Pol. Tow. Przyrodników im. Kopernika we Lwowie subwencja na wydanie Tomu jubileusz. „Kosmosu“ zł 1.000·—. 3) Wyższa szkoła dla Handlu Zagranicznego we Lwowie zł. 1.000·—. 4) „Hufiec harcerski“ we Lwowie na obóz wakacyjny zł 500·— 5) Tow. zabaw ruchowych we Lwowie zł 500·—. 6) Tow. Kolonji wakacyjnej w Porębie Wielkiej zł. 1·000·— cyjnej w Porębie Wielkiej zł 1.000·—. 7) Kolonia wakacyjna okręgu TNSW. we Lwowie zł 1,000·—. 8) Okręgowi lwowskiemu TNSW, na delegację na zjazd lekarzy i przyrodników w Warszawie zł 200·—. 9) Zakład ks. Siemca w Warszawie zł 1000·—. 10) Fundusz im. A. Mickiewicza dla wdów i sierót po naucz. zł 1000·—. 11) „Fundusz wdzięczności“ w Warszawie dla zasłużonych nauczycieli i nauczycielek z okresu niewoli zł 1.000·—. 12) Szkoła handlowa im. L. Zarzeckiego w Łucku zł 500·—. 13) Na budowę II. Domu Akademickiego we Lwowie zł 1.000·—. 14) Na budowę II. Domu Technickiego we Lwowie zł 1.000·—. 15) Na budowę II. Domu Akademickiego w Warszawie zł 1.000·—. 16) Na schronisko drukarzy w Mikuliczynie zł 2.000·—. 17) Do rozdziału według uznania Dyrekcji zł 300·—.

Sprawę złotowego bilansu otwarcia referował dyrektor p. **Treter.** Po przemówieniach referenta komisji rewizyjnej dra **Tomanka** i członka rady nadzorczej dyrektora dra **Krzysztonia** uchwalono jednomyślnie następujące wnioski:

1) Zatwierdza się przedłożony bilans otwarcia w złotych na dzień 1. stycznia 1925, z którego wynika, że aktywa Spółki wynoszą zł 4.591,510·70 wartość stanu biernego zł 1.966,011·86 czysty majątek zaś zł 2.625,498·84. Z kwoty powyższej przydzielono na kapitał akcyjny zł 2,625.000·— zaś resztę pozostawia statutowemu funduszowi rezerwowemu w kwocie zł 498·84.

2) Ponieważ przy powyższem obliczeniu kapitał akcyjny został przyjęty w sumie wyższej, aniżeli wypłaty wszystkich emisji wedle ich dat zamknięcia subskrypcji, wraz z dopuszczalnemi według § 5 ust. 3 i 4 rozp. Prez. RP. podwyżkami, przeto: a) przyjmuje się do wiadomości zatwierdzającej podwyższenie kapitału zakładowego o zł 37.879·03 z tytułu zaokrąglenia i zł 716.190·63 z tytułu nadwyżki, wynikłej z przeszacowania aportów, wniesionych do Spółki; b) Podnosi się w ten sposób obliczony kapitał akcyjny z kwoty zł 1,137.000·— na zł 2.625.000·— przez dodanie doń kwoty zł 1,488,000·— z majątku Spółki powyżej wykazanego, jednak z zastrzeżeniem zatwierdzenia tej uchwały przez Rząd.

3) Na podstawie rozp. Prez. RP. i uchwały Walnego Zgromadzenia dodaje się w § 4-tym statutu spółki ustęp następujący: „Na podstawie rozp. Prez. RP i uchwały walnego zgromadzenia ustalony został kapitał akcyjny Spółki na zł 2,625.000·— podzielonych na 262.500 sztuk akcyj po zł 10 każda“.

4) Upoważnia się komitet wykonawczy rady nadzorczej do poczynienia w powyższych uchwałach takich zmian, jakichby ewentualnie władze rządowe przy ich zatwierdzeniu zażądały.

5) Sposób technicznego przeprowadzenia zmiany akcyj dotychczasowych na złotowe, oraz sposób pokrycia kosztów konfekcji będzie postanowiony przez radę nadzorczą, względnie komitet wykonawczy R. N.

Nastąpiły wybory. Do rady nadzorczej wybrani ponownie zostali wylosowani pp.: Chrystowski Michał, dr. Kuczyński Stefan, Kwiatkowski Stefan i Sosnowski Paweł a świeżo wybrani pp. Bykowski Ludwik i Mikulski Antoni. W skład komisji rewizyjnej weszli ponownie pp. P. Iwachów, J. Szczyrba, A. Szymankiewicz, dr. Fr. Tomanek i dr. K. Weigel.

—o—

Okrzyk oburzenia i protestu całego kulturalnego Lwowa

przeciw zamknięciu opery

(h) W niedzielę, 28 czerwca, odbył się w sali Lwowskiego Tow. Muzycznego

wiec publiczny,

zwołany przez Związek Muzyków - Pedagogów, w sprawie zagrażającego naszemu miastu nieobliczalnego, kołtuńskiego pomysłu

zwinięcia opery.

Wiec ten, w którym udział wzięły szerokie rzesze kulturalne Lwowa, zamienił się w gorącą manifestację za naszą operą i w

żywiołowy protest

przeciw skandalicznej uchwale „Tymczasowej Reprezentacji Miejskiej“.

Szczegółowy referat o potrzebie utrzymania opery we Lwowie wygłosił prof. Neuhauser, który rzeczowe swe wywody poparł ponadto historycznym szkicem dotychczasowego rozwoju tej zasłużonej i ważnej placówki artystycznej.

Burzliwe oklaski wywołał odczytany w czasie dyskusji

telegram dyr. Schillera,

który oświadcza się

za bezwarunkowem utrzymaniem opery i przeciw zamierzonej redukcji teatrów.

Ponadto odczytano pismo Zarządu Głównego Z. A. S. P., który donosi, że wszystkie teatry w Polsce wezwał do założenia protestów.

W dyskusji wybiło się krótkie przemówienie p. Smulikowskiego, który, oświadczając się za podjęciem zdecydowanej akcji w kierunku obrony istnienia opery lwowskiej, zaapelował do jej kierownictwa, by opera stała się naprawdę

dostępna dla wszystkich.

Zebranie zakończyło się uchwaleniem rezolucji, wzywającej „Tymcz. Reprezentację Miejską“ do

reasumpcji szkodliwego wniosku.

Ponadto wysłano odpowiednie telegramy do premjera Grabskiego, marszałków Sejmu i Senatu oraz posłów i senatorów miasta Lwowa.

——xo x——

Co mówi wiceprezydent Schleicher?

W będącej na ustach wszystkich sprawie zamknięcia opery, zwróciliśmy się z kolei do wiceprezydenta dr. Schleichera z prośbą o wypowiedzenie uwag na ten temat.

Jestem stanowczo przeciwny zamknięciu opery — mówi wiceprezydent Schleicher —

uważam to za skandal

i za ubytek kulturalny, do którego nie można dopuścić żadną miarą.

— Jak do tego doszło, że taki wniosek nagle się wyłonił? — pytamy.

— Zaznaczyć muszę — odpowiada prezydent — że wniosek ten nie był bynajmniej niespodziewany. Przeciwnie, największy wróg zamknięcia opery, wiceprezydent Chlamtacz, sam wielokrotnie powtarzał w prezydjum, na komisji teatralnej i w sekcjach, że jedynym radykalnym środkiem zaradczym dla

sanacji stosunków finansowych gminy

jest wyłącznie zamknięcie opery. Inna rzecz, że na wypadek przejścia takiego wniosku, prezydent Chlamtacz zagroził, iż wysnuje z tego dla siebie najdalej idące konsekwencje.

— Czy położenie teatrów jest istotnie tak złe, że zmuszało do tego rozpaczliwego kroku?

— Tak jest, położenie jest istotnie fatalne. Jest ono znacznie gorsze niż liczono.

Wszak na tem posiedzeniu, na którem uchwalono zamknięcie jednego z teatrów, liczono, że przeciętna frekwencja publiczności wyniesie około 30 proc. Ten procent uważano niemal jako pewnik i na tem opierano kalkulację. Tymczasem obecnie frekwencja

nie wynosi nawet i 10 proc.

a często są dnie, w których wogóle w teatrze ma się 5 czy 8% płacącej publiczności. W tym stanie rzeczy, wszystkie obliczenia zawiody. Dwa ostatnie miesiące sezonu dadzą deficyt bez porównania większy, jak przypuszczano.

— Zatem pan prezydent stoi na stanowisku, że wprawdzie zamknięcie opery jest rzeczą niezwykle przykrą, jednak konieczną? — konkludował interlokutor.

— Nie, przeciw temu się zastrzegam. Sytuacja jest bardzo ciężka,

miasto miljonów płacić nie może, ale przecież operę mieć musimy i do jej zamknięcia dopuścić nie możemy!

Jak Bożek odbywał wędrówki po strychu prokuratora i suszył mokrą bieliznę w wagonach kolejowych.

Jak Bożek odbywał wędrówki

Wczoraj rano powstał wielki rwetes w domu prokuratora Gürtlera przy ul. Kochanowskiego 73. Oto spostrzeżono, że w ciągu nocy

zginęła ze strychu

bielizna, która się tam suszyła, po onegdajszem „generalnem praniu domowem“. Bielizna przedstawiała wartość około 700 zł. U p. prokurat. Gürtlera już w roku ubiegłym dokonano kradzieży. Złodzieje zabrali wówczas p. prokuratorowej 12 sukien. Nic więc dziwnego że w domu było przerażenie i smutek nielada.

Nie mniej zaskoczona była policja.

Wszak

kradzież w domu znanego prokuratora,

to skandal nielada. Złodzieja należało za wszelką cenę wykryć. Tak też zrobiono!

Mianowicie wysłany na miejsce wywiadowca Ogrodnik, dowiedział się od dozorczyni, że poprzedniego wieczoru kręcił się dokoła domu pewien podejrzany osobnik, którego dokładnie opisała.

Z opisu poznano, że jest to

znany włamywacz lwowski Paweł Bożek,

za którym rozpoczęto poszukiwania. Wreszcie go przytrzymano, a gdy go „przyciśnięto do muru“ przyznał się do kradzieży.

Otc nocy przedwczorajszej wybrał on się do sadu w realności przy ul. Kochanowskiego 71 na owoce, a

gdy owoców w sadzie nie znalazł, przelazł przez parkan realności prokuratora.

Tutaj skusił go strych, skąd ukradł bieliznę.

Bielizna była mokra, postanowił ją przeto wysuszyć. Tobół z łupem zaniósł na dworzec Podzamcze, gdzie bieliznę

rozwiesił w wagonach towarowych.

Olbrzymi czerwonoskórzy.

Cmentarzysko wielkoludów.

Górnicy zajęci w kopalniach w meksykańskim stanie Chihuahua, znaleźli w głębokich pieczarach

szkielety wielkoludów.

Rząd meksykański wysyła tam specjalną ekspedycję, złożoną z antropologów celem poczynienia odpowiednich badań.

Górnicy utrzymują, że natknęli się na grupę szkieletów od dziesięciu do dwunastu stóp długości, w siedzącej pozycji, z ramionami pochylonemi naprzód.

Nogi olbrzymów są od 18—20 cali długie.

Sądząc z wyżej podanych wymiarów, ludzie ci musieli być więcej, jak

wda razy wyżsi

od przeciętnego śmiertelnika!

Przypuszczają, że pieczara, w której znaleziono szkielety, była ingiś cmentarzyskiem czerwonoskórych w Chihuahua.

Od Mont-Martre'u do lwowskiego więzienia.

Międzynarodowa „gwiazda“ i lwowski były uczeń gimnazjalny przed sądem.

(B) Laura Adler 27-letnia „gwiazda z Mont-Martre'u“ ma za sobą niezwykle bogatą przeszłość.

Karjerę swą rozpoczęła w swem mieście rodzinnem — we Lwowie i tu (zdaje się przynajmniej) skończy ją ostatecznie.

Pierwszy jej występ sięga

czasów przedwojennych,

gdy policja lwowska aresztowała ją za tajne uprawianie nierządu.

Od tej chwili Laura Adler

stacza się w otchłań z zadziwiającą szybkością.

Teraz głęboko grzęźnie w błocie.

Chciała żyć i używać

Zerwała z tem wszystkiem, co jest dobre: brzydziła się pracą i uczciwością.

Po „przykrościach“ lwowskich wyjechała do Paryża, aby tam w stolicy świata uzyskać

dyplom międzynarodowej awanturnicy.

Kilkuletni pobyt w Paryżu przyczynił się świetnie do wydoskonalenia Laury.

Nie było spelunki, szynku, kabaretu, podejrzanego „zakładu nocnego“, w którymby nie czerpała „mądrości życia“.

Wreszcie w Paryżu popadła w

konflikt z władzami.

Coś tam przeskrobała. Postanowiono unieszkodliwić ją. Skończyło się na wysiedleniu Laury z Francji.

Nie był to dla niej cios. Dostatecznie bowiem przygotowana była do operowania na terenie międzynarodowym.

Nie na Francji przecież — pocieszała się — świat się kończy.

Rozpoczęła też „tournée“ po całej Europie.

Zwiedziła wszystkie stolice.

Któregoś dnia jednak zatęskniła za swojem miastem rodzinnem. Trawiona „nostalgją“ postanowiła wrócić do Lwowa. Przekonana była, że tu o niej zapomniano już.

Myliła się. Gdyż ją

powtórnie wydalono.

Nieobecność Laury we Lwowie była bardzo krótka. Trwała zaledwie kilka dni. Wróciła na stare śmieci i „nie mając już nic do stracenia“,

wspomagana należycie

przez swego „przyjaciela“, niejakiego S. Machalskiego, byłego ucznia gimnazjalnego, rozpoczęła działalność na wielką skalę.

Dobrana para popełniła szereg oszustw, kradzieży, szantaży.

Nie długo jednak powodzenie towarzyszyło opryszkom.

Zostali aresztowani.

Bardzo ciekawie przedstawia się tu pewien moment. Oto prokurator nie wyklucza możliwości, że Laura Adler, u której

kradzieże przeszły w nałóg,

jest pozbawiona woli i przeważnie działała pod wpływem swych przyjaciół. We Lwowie zaś „kierował“ nią obwiniony Machalski.

Za kilka dni oboje staną przed sądem.

—o—

Polski zjazd cukrowników.

W Warszawie rozpoczął obrady zjazd cukrowników. Zagaił je wiceprezes Rady naczelnej polskiego przemysłu cukr. p. Zagleniczny, który następnie wygłosił referat o „Ogólnej sytuacji przemysłu cukrowniczego“ i stwierdził, że obecne warunki są bardzo ciężkie z powodu wysokich kosztów produkcji i nadwyżki towaru kilkakrotnie większej od konsumcji krajowej. Następnie p. Drażdżyński wygłosił referat „O roli cukrownictwa w życiu gospodarczem Polski“, a p. Iwanowski przedłożył sprawozdanie z „działalności organizacji pracy“.

———xox———

Święto Sokole.

W ubiegłą niedziele poświęcono kamień węgielny pod budowę gmachu Sokoła IV., który ma stanąć w niedalekiej przyszłości przy zbiegu ulic Łyczakowskiej i Paulinów.

Poświęcenia dokonał ks. wikary Świerzko. Przemawiali następnie prezydent Neuman (prezes Sokoła IV.), gen. Thullie, prezes dr. Borowiec i skarbnik Sokoła IV. p. Podgórski.

Po wmurowaniu pamiątkowej puszki zawierającej pergamin z podpisami obecnych wyruszył pochód z orkiestrą sokolą na czele pod pomnik Mickiewicza, gdzie nastąpiło złożenie wieńca na płycie „Nieznanego Żołnierza“.

Popołudniu odbył się na boisku „Sokoła-Macierzy“ popis gimnastyczny.

Kolega Wilhelma.

Jeszcze jeden król na wygnaniu.

Do wielkiej liczby królów na wygnaniu przybył jeszcze jeden. Jest nim

egzotyczny władca

państwa Hedżas w Arabji, Szerif Hussein. Król ten zawdzięczał swój tron anglikom, którzy po wydarciu Arabji z rąk tureckich, utworzyli nowe królestwo Hedżaz.

Nie długo jednak cieszył się Hussein swoją potęgą.

Wahubici, fanatyczna sekta mahometańska rozgoryczona tem, że król jest pupilem znienawidzonych niewiernych „Franków“, wszczęli ruch wywrotowy. Napadli na Dżedę, stolicę Hedżazu, zdobyli miasto i zmusili Husseina

zrzec się tronu.

Ex-król przyjechał teraz na pokładzie angielskiego okrętu wojennego na wyspę Cypr nietylko ze swym dworem, lecz także z całym sztabem wojennym.

Gazety angielskie podają, że pobyt jego królewskiej Mości na Cyprze będzie prawdopodobnie dłuższy a może i stały czemu nie trudno uwierzyć.

—o—

Chór papieski zaśpiewa w Warszawie.

Do Warszawy zawita wkrótce słynna „Capella“ sykstyńska. Jest to chór papieski, który do niedawna prowadził kompozytor Perosi. „Capella“ wykonać ma pod dyrekcją prof. Casimiri'ego szereg dzieł religijnych różnych epok i stylów w Warszawie i kilku wiekszych miastach polskich. Organizacją koncertów w Polsce zajmuje się polski Czerwony Krzyż.

KURJER SPORTOWY.

...Witajcie nam drodzy mistrze!

Sport lwowski przoduje całej Polsce.

Dowiodło tego wspaniałe zwycięstwo Pogoni nad Wartą 4:1 (1:1) w Poznaniu, a uznali to sami Poznańczycy, wynosząc zwycięzców z boiska.

Niedzielne spotkanie Pogoni z Wartą w Poznaniu, faktycznie

decydujące o mistrzostwie Polski

było powodem roztrząsań, oczekiwań, nadziei i... zakładów, a wynik budził kolosalne zainteresowanie w całej Polsce, zaś we Lwowie

tysiące ludzi czekało z niepokojem

na wieści z Poznania. Boć właściwie ten mecz miał wykazać, czy zwycięski dotychczas Lwów poraz ostatni

zdobędzie mistrzostwo Polski,

czy też znajdzie następcę w Poznaniu. Wynik przewidzieć z góry było trudno, nie ze względu na styl gry mistrza, tylko z powodu

nieobliczalności psychicznej

dyspozycji bojowej naszego mistrza. Tymczasem wszystkich czekała naprawdę

najmilsza niespodzianka

w usposobieniu graczy Pogoni, którzy naprawdę dawno nie byli

tak bojowo nastrojeni.

Mimo, że grali na obcem boisku mimo, że już zaraz na początku w 4 min. uzyskuje

Warta z karnego 1 bramkę,

(która też miała być i ostatnią); grają ambitnie i zacięcie i w 35 minucie

Wacek wyrównuje 1:1.

Do połowy wynik nie zmieniony, ale w drugiej połowie już w 10 minucie

Batsch strzela drugą bramkę

a później

trzecią bramkę dla Pogoni.

Tempo jeszcze się wzmaga — Pogoń gra wspaniale i w 35 min.

Słonecki ustala wynik 4:1 dla Pogoni.

Rozentuzjazmowani poznaniacy po odgwizdaniu końca meczu przez p. Grabowskiego z Warszawy, sędziującego, nawiasem mówiąc, na korzyść Warty, uznając porywającą grę Pogoni wśród braw i owacyj

wynoszą w tryumfie Wacka, Batscha i Słoneckiego

z boiska.

Pogoni pozostaje jeszcze jeden mecz w Krakowie i ma mistrzostwo!

———xox———

We Lwowie rozsrożyły się niebiosa i pech prześladował kluby.

Sportclub, zwycięża Czarnych 4:0 (4:0), a team Czarni - Hasmonea gromi 5:2 (1:1).

W niedzielę, mimo niepewnej pogody, 2000 widzów było świadkami fatum, prześladującego Czarnych kasowo, jak i sportowo. Mecz

Sportclub — Czarni 4:0 (4:0)

był naprawdę bardzo ciekawy i niesprawiedliwy dla pokonanych, którzy grą absolutnie

na taką klęskę nie zasłużyli.

Lecz chciał tak widocznie nieprzyjazny im los, że mimo przewagi nad Sportclubem i oblegania bramki wiedeńczyków, nie uzyskali ani jednego honorowego punktu, wskutek dziwnie „pacyfistycznego“ ataku. Sportclub natomiast wyzyskał

cztery przypadkowe momenty

i zamienił je na zwycięskie bramki w przeciągu 24 min., do czego przyczynił się brak Kmicińskiego i dezorjentacja obrońcy Hawlinga. W drugiej połowie, dzięki ambitnej i ofiarnej grze Hawlinga, chcącego się zrehabilitować,

Czarni mają przewagę,

jednak nie mogą jej zaznaczyć cyfrowo. Sędziował pełen najlepszych... chęci p. kpt. Grzyb.

Wczoraj zaś „udaje się“ wiedeńczykom po raz drugi i

Sportclub zwycięża Team 5:2 (1:1).

W skład Teamu wchodzili gracze Czarnych (7) i Hasmonei (4). Znowu powtarza się historja przedwczorajsza i pokazuje się, że najlepiej jest umieć grać skutecznie, bo Team, mając cały czas niemal przewagę, nie umiał jej wykorzystać, tym razem dzięki **egoistnej „primadonnie“**, jaką jest Steuerman, który strzelił wprawdzie nawet pięknie dwie bramki, ale mógł strzelić znacznie więcej, nie licząc wielu pozycyj zmarnowanych na egoistyczne bawienie się piłką, zamiast oddać ją swoim łącznikom. Z Teamu wybijali się bramkarz Winnicki, który kilkakrotnie bronił wspaniale, szczególnie piękny był moment, kiedy odbił trzy oddane bezpośrednio po sobie strzały, ale wszystkiego utrzymać nie mógł. Rzucał się w oczy brak „czucia“ z obroną, dzięki czemu padły trzy bramki.

—o—

Tilden rewanżuje się.

Jak wiadomo amerykanina Tildena uchodzącego za

najlepszego tennisistę świata,

pokonał Vincent Richard zupełnie niespodziewanie. Mecz-rewanż przyniósł rehabilitację Tildena, gdyż ten zwyciężył V. Richarda 6:3, 6:3 i 6:4. Szanse obu tennisistów są wyrównane aż do trzeciego spotkania mającego niebawem nastąpić.

—o—

Zwycięstwo Francji w szermierce.

W zawodach szermierczych o „puhar międzynarodowy“, które odbyły się w Paryżu odniosła reprezentacja Francji

ładne zwycięstwo,

zwyciężając Belgję 15:9, a Anglię 17:7. Drugie miejsce uzyskała Belgja dzięki wygranej z Anglją 16:7. Anglji zaś przypadło trzecie miejsce.

NADESŁANE.

———xox———

Jaworów przykładem dla prowincji.

Młodzież szkolna urządza „święto sportu“.

Staraniem dyr. gimn. państw., L. Tulejl i naucz. gimn., J. Nowickiego, odbyło się 20 czerwca b. r. „Święto sportowe młodzieży szkolnej“ w Jaworowie.

Premjowe strzelanie na wojskowej strzelnicy wygrali: 1) Bielecki M., ucz. kl. V; 2) Kornafel M., ucz. kl. VI; 3) Tuleja J., ucz. kl. VII.

Po południu odbyła się lekcja gimnastyki szwedzkiej i zawody lekkoatletyczne, a to:

I. **Bieg na 100 m.:** 1) Kałużny, ucz. kl. VII, 12.9"; 2) Potylicki, ucz. kl. VI, 13"; 3) Tuczapski, ucz. kl. V, 13.2". — II. **Skok w dal:** 1) Tuleja, ucz. kl. VII, 5.10 m.; 2) Sawaryn, ucz. kl. VI, 4.95 m.; 3) Winnicki, ucz. kl. V, 4.90 m. — III. **Skok w zwyż:** 1) Sawaryn, ucz. kl. VI, 1.45 m.; 2) Tuleja, ucz. kl. VII, 1.45 m.; 3) Rostek, ucz. kl. VI, 1.35 m. — IV. **Skok o tyczce:** 1) Zyckiewicz, ucz. kl. V, 2.20 m.; 2) Dołżycki, ucz. kl. VII, 2.10 m.; 3) Sawaryn, ucz. kl. VI, 2 m. — V. **Pchnięcie kulą:** 1) Lewandowski, ucz. kl. VII, 7.75 m.; 2) Sawaryn, ucz. kl. VI, 7.35 m.; 3) Kropiowski, ucz. kl. VI, 6.75 m. — VI. **Rzut dyskiem:** 1) Lewandowski, ucz. kl. VII, 29.50 m.; 2) Sawaryn, ucz. kl. VII, 27.70 m.; 3) Switlik, ucz. kl. IV, 24.63 m. — VII. **Rzut oszczepem:** 1) Lewandowski, ucz. kl. VII, 38 m.; 2) Sawaryn, ucz. kl. VI, 33.40 m.; 3) Winnicki, ucz. kl. V, 32.46 m. — VIII. **Rzut granatem:** 1) Sawaryn, ucz. kl. VI, 43.35 m.; 2) Lewandowski, ucz. kl. VII, 41.70; 3) Hütter, ucz. kl. VII, 38.55 m.

Zawody zakończył mecz piłki nożnej gimnazjum państw. ze „Strzelcem“ 2:0 (0:0).

Piłka koszykowa, w której brały udział dwie drużyny żeńskie uczenic gimn. państw. 11:3 (6:0).

Dalej kwadrant kl. I—II 14:3, palant kl. III—IV 9:9.

W zawodach wzięły też udział uczenice seminarjum państw. pod kierunkiem nauczycielki Czehakówny.

Po zawodach odbyło się rozdanie nagród i dyplomów.

———xox———

Trzeci etap Tour de France.

Prowadzi belgijczyk Benoit.

Trzeci etap biegu kolarskiego dookoła Francji Cherbourg-Brest, na przestrzeni 405 km., wygrał

Louis Mottia (Belgja),

drugi przybył do mety również belg A. Benoit, trzeci Frantz (Luksemburg), czwarty F. Pelissier (Francja). Faworyt i dotychczasowy zwycięzca O. Bottecchia przybył 14 (!). W ogólnej klasyfikacji prowadzi A. Benoit (Belgja).

———xox———

Zwycięstwo polskie w Londynie.

Przed nami tylko Włosi.

Na międzynarodowych konkursach hippicznych puhar księcia Walji zdobyła drużyna włoska.

Drugie miejsce zdobyła Polska,

mając bardzo małą różnicę punktów, tak, że zwycięstwo włoskie było do ostatniej chwili niepewne. Trzecie miejsce zajęła Anglja, czwarte Belgja. Zwycięstwo włochów i Polaków było przyjęte przez publiczność angielską wprost entuzjastycznie.

KRONIKA.

Winszujemy: Dziś Lucynie. Jutro Teobaldowi.

REPERTUAR TEATRÓW.

Teatr Wielki: Dziś o godz. 7.30 „Cherubin z piekła" (poraz ostatni). Jutro o godz. 7.30 „Joanna D'Arc" (poraz ostatni).

Teatr Mały. Dziś i jutro o godz. 7.30 „Sonata Kreutzerowska".

Teatr Nowości. Dziś o g. 7.30 „Dama w purpusze". Jutro teatr zamknięty z powodu generalnej próby „Djablicy".

NOWE SCHRONISKO W TATRACH.

Uroczyste otwarcie nowego schroniska na Hali Gąsienicowej w Tatrach odbędzie się w dniu 12 lipca br. o godz. 11 przedpoł.

MATURZYŚCI I MATURZYSTKI TO DLA WAS.

Biuro informacyjne przy Związku Kół matematycznych, fizycznych i astronomicznych polskiej młodzieży akademickiej podaje do wiadomości osób zainteresowanych, w szczególności tegorocznych maturzysów i maturzystek, iż udziela wszelkich informacyj, dotyczących studjów matematyczno-fizycznych (porządek studjów, wykłady, egzamina itp.) na uniwersytetach polskich. Zapytania należy kierować pod adresem Biura, Kraków, Instytut Matematyczny, ul. św. Anny 12, załączając znaczek pocztowy na odpowiedź.

Ruch wydawniczy.

— Wyjeżdżasz do Włoch?
— Kup przewodnik Kierkowskiego.

Kazimierz Kierkowski „Przewodnik po Włoszech". Druk i nakład Bolesława Grabowskiego. Warszawa 1925 r. Skład główny w księgarniach M. Arcta. Cena 3 złote.

Piękna Italia tak kusząco ciągnie do siebie liczne rzesze Polaków, że „Przewodnik" w języku macierzystym przyda się bardzo. Autor „Przewodnika" zna dobrze Włochy; informacje, zawarte w książce są ściśle i oparte na najnowszych źródłach. Naprawdę, z książką tą w ręku turysta polski we Włoszech wszędzie trafi i wszystko łatwo odnajdzie.

Spieszmy się!

Prawie wszystkie bilety na „Djablicę" są już sprzedane.

Gościna scenicznych znakomitości warszawskich z pp. Ordon-Sosnowską, Gorczyńską, Jasińską-Kończycową, Adwentowiczem, Justjanem i Hnydzińskim na czele jest tematem dnia całego teatralnego Lwowa. Publiczność w szybkiem tempie rozkupuje bilety na czwartkową „Djablicę", w której koncertować będzie zespół złożony z pp. Ordon-Sosnowskiej, Justjana i Hnydzińskiego.

P. Kazimierz Justjan, którego wielki talent w czasie kilkuletniej nieobecności we Lwowie zmężniał i został doprowadzony do szczytów artyzmu, będzie zapewne powitany z wielkim aplauzem przez lwowską publiczność, która zawsze składała dowody, iż swoich artystów kocha i ceni.

Dyrekcja imprezy lipcowej donosi, że ceny miejsc zostały w ten sposób wykalkulowane, iżby nawet najuboższa publiczność miała sposobność podziwiać znakomitą grę warszawskich artystów. — Ceny te (od 1 do 8 zł.) w żadnym wypadku podwyższane nie będą.

Świat kupiecki chce pływać!

O rozbudowę portów wiślanych.

Eksport węgla polskiego przez porty wiślane staje się zagadnieniem pilnem i doniosłem. Dotychczasowy stan portów i linji kolejowych dojazdowych jest wręcz niezadowalający. Urządzenia portowe w Gdańsku nie podołają wywozowi tak znacznych, bo przekraczających

pół miljona ton węgla.

Sprawa ta jest omawiana szczegółowo w nr. 9 „Świata Kupieckiego" (organ Rady Związków towarzystw kupieckich Polski zachodniej w Poznaniu) przez wybitnego znawcę spraw portowych p. J. Klejnot-Turskiego.

W związku z odbywającą się w Grudziądzu Wystawą Pomorską oraz Kongresem Kupiectwa polsk. z całej Rzpltej, „Świat Kupiecki" podaje zarys rozwoju przemysłu i handlu na Pomorzu, jak również kronikę wystawy i kongresu. — Nadto w piśmie znajdujemy bogaty dział kroniki krajowej i zagranicznej, informacje podatkowe oraz statystykę gospodarczą.

Podróż powietrzna w płomieniach.

Podróż powietrzna w płomin

Katastrofa lotnicza wydarzyła się onegdaj w Tarnowskich Górach. Z lotniska warszawskiego wyruszył o godz. 12.30 do Paryża samolot Tow. żeglugi powietrz. w Polsce, kierowany przez pilota Śladecka. W kabinie pasażerskiej znajdowali się p. Leliwa, artysta opery warszawskiej z żoną i redaktor „Wiadomości literackich" p. Grydzewski.

Około godz. 2.30 nad Tarnowskiemi Górami nagle aparat skutkiem defektu motoru zaczął

spadać gwałtownie,

a z silnika wydobywał się dym. Powstała panika w kabinie.

Motor stanął w płomieniach,

gdy samolot był na wysokości kilkunastu metrów. Pilot nie wypuścił z rąk kierownicy, mimo, że płomień parzył mu twarz, a samolot wylądował i natrafiwszy na rów, przewrócił się. Płomienie objęły cały aparat. Pilot p. Śladeck pomógł wydostać się pasażerom z płonącego aparatu.

Pasażerowie ocaleli,

ulegli tylko poparzeniu. P. Grydzewski wyjechał zaraz pociągiem w dalszą drogę, a wieczorem o godz. 8.30 wyjechali pp. Leliwa i Śladeck także koleją do Warszawy.

—o—

———xox———

Cztery samobójstwa w jednym dniu.

Jedna skoczyła z piętra, druga się powiesiła, trzecia zaczadziła, a czwarta brzytwą poderżnąwszy sobie gardło szuka miejsca i okazji do samobójstwa.

Dzień wczorajszy obfitował w wypadki zamachów samobójczych popełnianych przez kobiety. Policja i pogotowie ratunkowe zanotowały aż cztery takie wypadki.

Zacznijmy od 14 letniej Jańci, która listy miłosne pisała i z piętra skakała.

Mianowicie około godz. 2.30, Janina Skabińska, 14 letnia córka robotnika, zamieszkała przy rodzicach (ul. Kordeckiego 33), w zamiarze samobójczym skoczyła z ganku I piętra na podwórze. Na szczęście — jak stwierdziło pogotowie ratunkowe — doznała ona tylko licznych potłuczeń, jednak

życiu jej nie zagraża żadne niebezpieczeństwo.

Powodem tego rozczarowania do życia były zabiegi jej matki, która przy pomocy kija pragnęła „wybić jej z głowy" miłość.

Oto Jańcię schwytała na gorącem uczynku pisania listów miłosnych i zastosowała pewne radykalne, a stare jak świat, środki pedagogiczne, które tak bardzo „zawiedziona" rozżaliły.

Poważniejsze powody do samobójstwa musiała mieć 48 letnia Emilja Weberowa, żona maszynisty kolejowego, która w czasie nieobecności swego męża zaczadziła się gazem węglowym. Po dwóch dniach dopiero, zauważyła wczoraj dozorczyni przez okno, jej

zwłoki, leżące na sofie.

Zaalarmowano policję, która wszedłszy do mieszkania znalazła zwłoki już w stanie rozkładu.

Inny sposób rozstania się z tym światem obrała sobie Teresa Bilicharska z Dawidowa pod Lwowem, która

powiesiła się na drzewie

w lesie w Winniczkach.

Natomiast czwarta samobójczyni, na razie — o ile wiadomo — jeszcze niedoszła, sprawiła swemi zamiarami niemało ambarasu swej rodzinie i policji. Jej czyn desperacki jest

samobójstwem z przeszkodami.

Mówimy tutaj o dwudziestokilkuletniej Teresie Brzozowskiej, zamieszkałej u swej przyrodniej siostry Kalinkowej przy ul. Lwowskich Dzieci 38.

Wczoraj około godz. 8-ej rano **usiłowała podciąć sobie gardło brzytwą,**

a gdy jej w tem przeszkodzono, oświadczyła, że przy najbliższej sposobności czynu desperackiego dokona. Zamknięto ją zatem na klucz w pokoju. Desperatka wyskoczyła jednak przez parterowe okno z mieszkania i zbiegła w niewiadomym kierunku. Uwiadomiono policję, która zarządziła za nią pościg — na razie bez rezultatu.

DLA PIĘKNEJ PANI.

Skapcaniała Europa.

Modne „klejnoty"

Powiedział wprawdzie poeta, że „cnota to skarb wielki, cnota klejnot drogi" i nikt mu oczywiście nie chce zadawać kłamu, ale my kobiety lubimy także i inne klejnoty, bardziej bijące w oczy!

Zapewne, że zostawiły nam to zamiłowanie nasze barbarzyńskie prababki, lecz, że ludzkość nie wyzbyła się jeszcze i wielu innych dokumentów barbarzyństwa i dzikości praojców, więc należy wybaczyć niewieście jej zamiłowanie do świecidełek.

Tego roku moda szczególnie upodobała sobie w buszmeńskich ozdobach, a że Europa powojenna nie ma pieniędzy, więc moda przymyka jedno oko i zezwala na klejnoty sztuczne. Robią je zresztą tak łudząco do prawdziwych podobne, że można bez wyrzutów sumienia nosić te długie kolce z kryształu, sztucznych pereł i brylantów. Pozatem dzisiejsza moda jest szczera i przyznaje się do tego, że nosi „fałszywe klejnoty", a dba tylko o to, by były estetyczne i ładnie wykonane.

Oczywiście owa „fałszywość" dozwolona jest tylko dla kolczyków, bransoletek i długich naszyjników, ale nie wolno nosić pierścionków z imitowanymi brylantami, szafirami, szmaragdami, nie powinno się nosić broszek i ografek z szkiełkami. Tak daleko jeszcze tolerancja zbiedniałej Europy nie sięga!

Ale przy dobieraniu modnych świecideł należy pamiętać, że powinny one być dyskretne. Perła, ametyst, kryształ górski, beryl, chryzopraz, bursztyn — ale jak najmniej imitacji brylantów!

Ostatnio wyrabiają w Paryżu kolczyki, które przymocowuje się do ucha specjalną maszynką, tak, że nieprzyjemne przekłuwanie uszu jest zbędne i przynajmniej o tyle mniej jest barbarzyństwa Botokudów i Buszmenów.

Warszawianka.

Filatelistyka.

Pomysłowy p. dyrektor.

Czyniąc zadość życzeniu licznego grona czytelników naszego pisma, postanowiliśmy w każdym numerze poświęcetnym ogłaszać ważniejsze sprawy z ruchu, tak dziś rozpowszechnionego we wszystkich zakątkach świata.

Jak bowiem powszechnie wiadomo, znajdujemy zbieraczów znaczków pocztowych zarówno między kupcami, jak i ukoronowanymi władcami, między uczniami i ministrami, zbiory mają drobni sklepikarze i olbrzymie muzea.

Otóż idąc za głosem naszych czytelników rozpoczynamy z dniem dzisiejszym druk wiadomości, donoszących o pojawianiu się nowych znaczków pocztowych.

Interesującą „aferę pocztową" ma obecnie Chile. Do ostatnich czasów dyrektorem zarządu pocztowego tej rzeczypospolitej południowo-amerykańskiej był niejaki p. Louis Mesias.

Z mocy stanowiska swego sam kierował urzędem sprzedaży znaczków pocztowych. Jak wiadomo drukiem nowych i starszych znaczków pocztowych zajmują się w całym świecie drukarnie państwowe. One zaliczają skarbowi państwowemu wszelkie dostawy, które następnie wpływają do kas państwowych. Pan Mesias jednak pragnął atoli odciążyć drukarnię państwową i w tym celu zamawiał olbrzymie ilości znaczków w prywatnych zakładach drukarskich, rozumie się samo przez się, bez potrzeby zawiadamiania o swem przedsiębiorstwie kas państwowych, bez zaliczania tymże znacznych dochodów, które naturalnie ginęły w kieszeni pana dyrektora. Oprócz tego spotkał się on z zarzutem, że nietylko wspomniane mar ki do rozsprzedaży dawał. Oto p. Lonis polecał naklejać na zwykłych korespondencjach znaczki przeznaczone do naklejania na listach jako nadpłaty. Te dwa ciężkie przewinienia miały ten skutek, że przedewszystkiem na czas śledztwa, które władze w tej sprawie wdrożyły, zawieszono p. Mesiasa w urzędowaniu i prócz odpowiedzialności przed władzami przełożonemi grozi mu proces karny i odpowiedzialność materjalna.

Nakładem Lw. Sp. Wydawniczej, sp. z ogr. por. Z drukarni Polskiej we Lwowie Chorążczyzna 17. Telef. 29 19. pod zarządem Z. Kiełbusiewicza. Odpowiedzialny redaktor: Tadeusz Stroiński.